

Konrad Rokicki
Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa

Paweł Jasienica a Związek Literatów Polskich

Związek Literatów Polskich był specyficzną organizacją. Łączył w sobie funkcje stowarzyszenia, związku zawodowego, przedstawicielstwa środowiska, instytucji socjalnej. W okresie stalinowskim służył do kontroli pisarzy, w latach późniejszych stał się forum dyskusji politycznych, w tym dosyć głośnej krytyki władz komunistycznych¹. Jedną z postaci uosabiających ten ostatni nurt stał się Paweł Jasienica.

Zacznijmy od tego, że o tym, kto jest, a kto nie jest pisarzem w systemie komunistycznym, decydowało nie powołanie, talent, pracowitość. Oczywiście — to wszystko pomagało, ale koniec końców decydowała o tym przynależność. Każda publiczna działalność — a pisarstwo do niej przecież należy — wymagała ujęcia w ramy organizacyjne. W Polsce po II wojnie światowej organizacją skupiającą pisarzy był Związek Literatów Polskich. Do 1949 r. nosił on jeszcze przedwojenną nazwę Związek Zawodowy Literatów Polskich i rzeczywiście miał charakter związku zawodowego. Bronił praw materialnych swoich członków, ale na jego forum również toczono dyskusje o wolności słowa i wolności warsztatu pisarskiego. Od Zjazdu ZLP w Szczecinie nastąpiła zmiana nazwy organizacji pisarzy (ZLP) i zmiana jej zadań. Związek miał mieć charakter „twórczy”, przy czym tematykę i styl twórczości zaczęła narzucać i kontrolować PZPR². Było to w istocie naśladownictwo

¹ Zob.: K. Woźniakowski, *Między ubezwłasnowolnieniem a opozycją. Związek Literatów Polskich w latach 1949–1959*, nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1990; O.S. Czarnik, *Między dwoma sierpniami. Polska kultura literacka w latach 1944–1980*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1993.

² Wbrew powszechnej opinii zjazd szczeciński nie zadekretował socrealizmu jako jedynej metody twórczej. Dokonano tego dopiero na następnym zjeździe ZLP w Warszawie w 1950 r.

stylu sowieckiego: socrealizmu, którego do końca nie udało się definiować. Spośród wielu powstałych definicji najbardziej interesujące wydaje się ta autorstwa Leszka Proroka, który twierdził, że „socrealizm jest to sposób chwalenia władzy w sposób dla niej zrozumiały”³. Nadszedł czas produkcyjniaków, w których idealizowano robotników i chłopów (ale nie kułaków), potępiano zaś „siły reakcyjne”. W ramach ZLP utworzono sekcje twórcze, na których pisarze mieli wzajemnie, z pozycji marksistowskich, krytykować twórczość kolegów, składać samokrytyki, wychowywać się nawzajem.

W taki oto czas, 12 września 1951 r. zgłosił swój akces do Związku Paweł Jasienica. Składając podanie i życiorys, musiał się, jak w podobnych przypadkach wielu obywateli polskich, nieźle nagimnastykować, żeby dostosować podanie do wymogów odbiorcy i nie być uznanym za wrogi element. Pamiętajmy, że zaledwie trzy lata wcześniej sam był aresztowany w śledztwie przeciwko żołnierzom V Wileńskiej Brygady AK, a niecały rok wcześniej na śmierć skazany został jej dowódca mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”⁴. Jako jego były podkomendny, krótko nawet zastępca, musiał być niezwykle ostrożny.

I tak w ankiecie na potrzeby członkostwa w ZLP napisał, że urodził się w Uljanowsku w ZSRR, tak jak tego wymagano wówczas w urzędach, chociaż jako żywo, nawet Lenin nie marzył w 1909 r. o Związku sowieckim, pręcej o międzynarodowej rewolucji. W teźże ankiecie, zabiegając o uznanie siebie za pisarza, Jasienica wymienił tylko jedną opublikowaną książkę (*Wista pożegna zaścianek*, wydana w PAX-ie w 1951) i sygnalizował prace nad inną (robotczy tytuł: *Próg tysiąclecia*. Określił ją jako „Reportaż książkowy z prac wykopaliskowych w związku z 1000-leciem Państwa Polskiego — dla Państwowego Instytutu Wydawniczego”; był to późniejszy *Świt słowiańskiego jutra*). Pominął więc wówczas swoje dwie przedwojenne prace dotyczące historii ziem północno-wschodnich I Rzeczypospolitej, dając do zrozumienia, że już nie kresy, a korzenie piastowskiej Polski go interesują. Więcej: w rubryce dotyczącej prac w innych organizacjach społecznych wspominał tylko o odczytach i o współpracy z Komitetem Obrońców Pokoju, który był *de facto*

Na temat zjazdu ZLP w Szczecinie: C. Judek, *Zjazd szczeciński w świetle dokumentów*, „Pogranicza: szczeciński kwartalnik kulturalny” 2001, nr 2; *Presja i ekspresja. Zjazd szczeciński i socrealizm*, pod. Red. D. Dąbrowskiej i P. Michałowskiego, Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2002; *Wokół zjazdu szczecińskiego 1949 r.*, pod red. P. Knapa, IPN, Szczecin 2011.

³ L. Prorok, *Dziennik 1949–1984*, Wydawnictwo Inter Esse, Kraków 1998, s. 86. Zapis z grudnia 1963 r.

⁴ Zob. K. Krajewski, T. Łabuszewski, P. Niwiński, *Brygady „Łupaszki” 1943–1952: 5 i 6 Wileńska Brygada AK w fotografii: 1943–1952*, IPN, Wydawnictwo RYTM, Warszawa 2010 (tam zdjęcia Jasienicy).

instrumentem prowadzenia przez Związek Sowiecki ogólnoswiatowej kampanii propagandowej⁵.

Czy można mieć za złe Jasienicy ten kamuflaż? Nie on jeden go stosował — zasady tej gry znali zarówno petenci, jak i przyjmujący podania. Nieprzypadkowo tak często trzeba było pisać życiorysy i wypełniać różne ankiety, składać wyjaśnienia odnośnie do epizodów itd. Wiadomo było, że pisało się je tak, żeby były „do przyjęcia”. Robili tak i byli akowcy, ziemianie, ale i zgłaszający akces do partii komunistycznej albo aparatu bezpieczeństwa synowie kupców, rzemieślników, bogatych chłopów.

Nie ma natomiast wśród znanych mi archiwaliów dokumentu, w którym Leon Lech Beynar pod własnym nazwiskiem lub pseudonimem Paweł Jasienica wypierałby się swoich doświadczeń życiowych, odżegnywał od kontaktów z okresu wojny i partyzantki, potępiał swoją wcześniejszą działalność. We wspomnianej ankiecie pisze o współpracy z paxowskimi „Dziś i Jutro” i „Słowem Powszechnym” oraz z „Życiem Warszawy”, ale również z „Tygodnikiem Powszechnym”, co nie było z punktu widzenia władzy najlepszą rekomendacją. W innym czasie, gdy był atakowany za działalność w brygadzie „Łupaszkii”, przypominał:

W grudniu 1949 r. stawałem przed Oficerską Komisją Weryfikacyjną, potwierdzając w pełni swoją przeszłość. Znały ją więc dokładnie zarówno władze cywilne, jak i wojskowe.⁶

Po co więc Jasienica wystąpił o członkostwo w ZLP? I to w roku 1951, w którym — jak wspominał ówczesny sekretarz generalny ZLP Jerzy Putrament — „bito nawet za letniość pochwał”⁷? Przecież nie ze względu na bliskość ideologiczną czy utożsamianie się z celami wychowawczymi — jakie wówczas Związek forsował.

To była kwestia dostępu. Państwo było monopolistą w dziedzinie produkcji papieru, w dziedzinie druku a następnie dystrybucji książek i prasy. Urzędowo dopuszczało do bibliotek jedne tytuły, a usuwało inne. To dlatego do ZLP należeli choć nie utożsamiali się ze stalinizmem nawet wybitni pisarze, którzy nie musieli walczyć o uznanie swojej twórczości: Maria Dąbrowska, Zofia Nałkowska, Konstanty Ildefons Gałczyński, Jarosław Iwaszkiewicz, Leopold Staff. Jeżeli Jasienica chciał nadal pisać książki, musiał zostać członkiem ZLP — jego legitymacja ułatwiała podpisanie umowy z wydawnictwem, wzięcie zaliczki i utrzymanie na czas pisania. Legitymacja upodmiotowywała.

⁵ Archiwum Domu Literatury, Akta osobowe Pawła Jasienicy, Ankieta personalna Leona Lecha Beynara, 12 IX 1951 r., b.k.

⁶ Archiwum Domu Literatury, Fragment życiorysu napisany przez Lecha Leona Beynara, 10 kwietnia 1968 r., b.k.

⁷ J. Putrament, *Pół wieku*, t. 4, *Literaci*, Czytelnik, Warszawa 1971, s. 76.

Trzeba też przypomnieć, że członkostwo w ZLP dawało inne, wymierne korzyści. Komuniści przykładali bowiem ogromną wagę do znaczenia słowa, wierzyli, że może ono zmieniać świadomość społeczną, dlatego nie szczędzili funduszy ani na literaturę, ani na propagandę, ani na ich twórców. W ówczesnej odbudowującej się z ruin Polsce literaci, którzy zostali w kraju i włączyli się w życie publiczne stali się wręcz pieszczochami reżimu. Jeśli przed wojną rzadko który mógł utrzymać się z samej pracy literackiej, to pod władzą komunistów proporcje odwróciły się. Nakłady książek były tak wielkie, a honoraria na tyle atrakcyjne, że większość pisarzy nie pracowała na etatach zapewniających im byt w razie „zamilknięcia”. Mówiąc wprost: znaleźli się na wyłącznym utrzymaniu państwa. Ale państwo — a w zasadzie partia — było hojne. Nie tylko zapewniało ludziom pióra relatywnie wysoki poziom życia, ale pomagało w rozwiązywaniu problemów bytowych, np. w najbardziej naglącej sprawie, jaką był brak mieszkań.

Przed tymi dwoma problemami do rozwiązania stawał Jasienica w 1951 r. Chciał pisać i nie miał warunków do życia. Dzięki legitymacji zdobył formalny status pisarza — od 29 XI 1951 r. został członkiem-kandydatem ZLP (członkiem rzeczywistym został 25 III 1954 r.)⁸. Dzięki struktutom związku — szansę na otrzymanie mieszkania. Jego listy z roku 1952 i 1954, w których prosił o pomoc w przydziale mieszkania, świadczą w jak trudnej sytuacji rodzinnej się znajdował.

Dotychczas pracuję w warunkach bardzo kłopotliwego prowizorium — pisałem w dwa lata od pierwszego pisma w tej sprawie — które polega na tym, że formalnie mieszkając w Warszawie, warsztat pracy mam w Szczekocinach Kieleckich (25 km od kolei), gdzie mieszka moja żona ze swą siostrą (mamy jeden pokój z kuchnią co stanowi połowę mieszkania, które przed wojną zajmował kucharz dworski; oczywiście brak wszelkich „wygód”). Córka moja z musu mieszkała osobno w Kielcach, gdzie uczyła się w liceum ogólnokształcącym. Obecnie i to prowizorium kończy się raptownie: córka zdaje maturę i wybiera się na wyższe studia do Warszawy [...]. W Warszawie mam mały pokój, nie nadający się do pracy. Jeżeli będę musiał zamieszkać w nim razem z rodziną — nie wyobrażam sobie, jak będę pisać. Muszę stwierdzić całkiem obiektywnie, że w połowie roku 1954 moja sytuacja mieszkaniowa wygląda ciągle tak, jakby wojna skończyła się miesiąc temu.⁹

⁸ Archiwum Domu Literatury, Pismo sekretarza Prezydium Zarządu Głównego ZLP J.M. Gisgesa do Leona Lecha Beynara, 3 grudnia 1951 r., b.k.; Pismo sekretarza Prezydium Zarządu Głównego ZLP J.M. Gisgesa do Leona Lecha Beynara, 29 marca 1954 r., b.k. Legitymację Jasienica otrzymał z datą 8 I 1952 r.

⁹ Archiwum Domu Literatury, Akta osobowe Pawła Jasienicy, Pismo do Komisji Mieszkaniowej Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, Szczekociny, 30 maja 1954 r., b.k.

Starania te zostały zakończone sukcesem w kwietniu 1955 r. — Paweł Jasienica, za pośrednictwem ZLP otrzymał przydzielone przez Urząd Rady Ministrów trzypokojowe mieszkanie po zmarłym koledze literacie Władysławie Umińskim na ul. Dąbrowskiego 75/29. Dawało to jakąś stabilizację życiową.

Wspomnieć też trzeba o rzeczy być może najważniejszej — legitymacja ZLP była dla Jasienicy jak list żelazny. Oczywiście nie gwarantowała mu pełnego bezpieczeństwa osobistego, ale świadczyła, że włączył się w „nurt odbudowy”, że nie jest wrogi wobec nowej Polski, że chce działać dla jej rozwoju, na niwie literackiej, porzucając działalność polityczną.

Cóż, z tego punktu widzenia trzeba powiedzieć: wpuszczono lisa do kurnika, jak się z czasem okazało. Póki ZLP był skuty stalinizmem, Jasienica nie udzielał się publicznie. Skupiony był na pracy nad kolejnymi książkami, w związku był raczej formalnie. Jednak gdy przysła odwilż, jego temperament nie pozwolił mu siedzieć cicho. Początkowo to nie forum Związku Literatów było główną areną jego aktywności. Tam trwało rozdrapywanie ran, składanie samokrytyki, próby odpowiedzi na pytanie, „dlaczego jedliśmy tę żabę” podejmowane przez pisarzy zaangażowanych w afirmację stalinizmu, głównie członków Podstawowej Organizacji Partyjnej Oddziału Warszawskiego ZLP. To Jasienicy nie dotyczyło¹⁰. Pisarz, mający żyłkę publicystyczną, zaczął więc współpracę z „Po Prostu”, które stało się najważniejszym pismem środowisk dążących do demokratyzacji systemu politycznego, także po Październiku 1956 r. „Po Prostu” zostało zlikwidowane przez władzę w październiku 1957 r., ale wówczas już Jasienica przeniósł ciężar swojej aktywności do Klubu Krzywego Koła. Jego formuła najbardziej odpowiadała wymaganiom pisarza: cykliczne spotkania miały charakter dyskusyjny, poruszano problemy ze świata filozofii, kultury, historii, dobór dyskutantów gwarantował wysoki poziom a swoboda wypowiedzi była nieporównywalna z żadnym innym miejscem. Jasienica był tam poważanym uczestnikiem i jednym z najbardziej zaangażowanych w działalność klubu, aż w końcu został nawet jego prezesem — jak się okazało ostatnim, bowiem zamknięto go za jego kadencji w lutym 1962 r. Wówczas Jasienica przeniósł swą aktywność społeczną do ZLP.

¹⁰ Na temat ewolucji postaw pisarzy członków PZPR zob. K. Rokicki, *Zaangażowani, obojętni, kontestujący. Pisarze Oddziału Warszawskiego ZLP wobec działalności władz komunistycznych w latach 1945–1982*, [w:] *Warszawa. Miasto w opresji*, pod red. K. Krajewskiego i M. Pietrzak-Merty, IPN, Warszawa 2010, s. 333–372; „*Język polski jest tak bogaty, giętka jest nasza mowa!*”: *Podstawowa Organizacja Partyjna Warszawskiego Związku Literatów Polskich i jej stosunek do polityki kierownictwa partyjnego w latach 1956–1970*, „*Pamięć i Sprawiedliwość*” 2012, nr 1, s. 135–181.

Do tego czasu Związek Literatów zdążył się zbuntować, wyzwolić, zniechęcić i ponownie dać spacyfikować przez władze PRL¹¹. Otóż w reakcji na wcześniejsze działania upolityczniające związek, włączające go w machinę propagandy stalinowskiej, pod koniec 1956 r. pisarze „wytupali” prezesa ZLP Leona Kruczkowskiego i wybrali na zjeździe nowy Zarząd Główny, który miał bronić wolności twórczych i odbudować autorytet środowiska. Prezesem na trzyletnią kadencję został Antoni Słonimski. Okres jego prezesowania charakteryzował się walką z władzami administracyjnymi PRL-u i z aparatem partyjnym. Słonimski wraz z Zarządem Głównym, przeciwstawiali się próbom powrotu do tego, co nazwano „komenderowaniem” literaturą, a jednocześnie zabiegali o uniezależnienie finansowe związku od państwa. Oczywiście musiało to skutkować reakcją PZPR, która nie chciała dobrowolnie oddać ani „kontroli nad słowem”, ani nad finansami związku. Pisarze zauważyli, że cenzura po chwilowej zapaści w okresie odwilży łapie drugi oddech — stąd protesty, złożenie legitymacji partyjnych przez zespół redakcyjny miesięcznika „Europa” w 1957 r. lub krytyczne głosy przeciwko cenzurze na Zjeździe ZLP we Wrocławiu w 1958 r. W ocenie władz powstała antypartyjna opozycja, którą należało zneutralizować. Władze jednocześnie dały wszelkie możliwe sygnały, że póki w związku rządzi Słonimski, nie będzie żadnych zmian w konwencji autorskiej, tzn. żadnych wyższych honorariów dla pisarzy. Sam Słonimski nie kandydował już na drugą kadencję. W 1959 r. nowym prezesem Związku Literatów Polskich został Jarosław Iwaszkiewicz, na którego liczone, że porozumie się z władzami. To jest też ważny moment w karierze związkowej Pawła Jasienicy. Został on wówczas wybrany na wiceprezesa ZLP — interesujące jest jednak, jak do tego doszło. Było to związane z samym mechanizmem funkcjonowania ZLP w okresie PRL. Otóż PZPR zawsze dążyła do kontroli nad przebiegiem zdarzeń w związku pisarzy. Dlatego obowiązywały parytety — w Zarządzie Głównym i w zarządach oddziałów ZLP partia musiała mieć swoich przedstawicieli, którzy jeśli nawet nie zdołaliby zapobiec niekorzystnemu dla interesów PZPR biegowi wydarzeń, to powinni o nim zawiadomić instancje partyjne. W okresie rządów Słonimskiego przedstawiciele partii zostali odsunięci od kierownictwa, co spowodowało z jednej strony brak ingerencji w pracę Zarządu Głównego, ale i brak możliwości nieoficjalnego, pozaformalnego konsultowania działalności związku z choćby instancjami partyjnymi i państwowymi odpowiedzialnymi za kulturę. Władze reagowały więc gwałtowniej niż powinny, bo były stawiane przed faktami dokonanymi. Gdy ZG ZLP kierowany przez Słonimskiego

¹¹ Ewolucji postaw wobec polityki kulturalnej prowadzonej przez partię komunistyczną, stosunkom między pisarzami a PZPR i Ministerstwem Kultury, sytuacji w ZLP i organizacjach partyjnych literatów poświęciłem książkę: *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, IPN, Warszawa 2011.

ustępował, partia czuła się na tyle silna, że postawiła warunek: muszą być przywrócone odpowiednie proporcje i relacje między związkiem a władzą komunistyczną. Ku zaskoczeniu pisarzy opozycyjnych pojawiła się kandydatura Jerzego Putramenta na wiceprezesa — a był on symbolem stalinowskiego dyktatu w środowisku literackim. Iwaszkiewicz obronił jednak Putramenta, proponując, aby obok niego wiceprezesami ZLP byli Jerzy Zawieyski i Paweł Jasienica, a Jan Brzechwa (należący do PZPR) został skarbnikiem. „W ten sposób w prezydium będzie dwu partyjnych i dwu bezpartyjnych z bezpartyjnym prezesem. To mniej więcej odpowiada rzeczywistości stosunkowi sił w Związku” — stwierdził nowy prezes¹². W ten sposób Paweł Jasienica, wybrany głosami delegatów zjazdu do Zarządu Głównego — co świadczy o jego popularności i zaufaniu w środowisku pisarzy, został wiceprezesem związku — jako symbol przeciwwagi dla wpływów partii. Przydzielono mu do pracy Komisję Socjalną ZG ZLP¹³. Jego zadaniem miało być korespondowanie w sprawie zapomóg i rent dla pisarzy z odpowiednimi władzami. Była to najmniej wdzięczna ze wszystkich komisji (pozostałe oferowały ciekawsze sprawy: Interwencyjna, Zagraniczna, Stypendialna, Fundusz Literatury), ale przynosząca — niezależnie od wyników pracy — wdzięczność interesantów. Jasienica — jak wynika z lektury protokołów posiedzeń Zarządu Głównego — wywiązywał się solidnie z podjętych prac w ZG ZLP. Nie był martwą duszą, brał udział w posiedzeniach Zarządu i prezydium — jednym słowem na poważnie podszedł do obowiązków¹⁴. Ale drugi raz już się do zarządu wybrać nie dał. Można tylko domyślać się, na ile była to absorbująca praca, czego ślady mamy i we wspomnieniach Iwaszkiewicza.

Inna rzecz, że dopóki Jasienica był członkiem Zarządu Głównego ZLP zachowywał wobec niego lojalność. Był świadkiem negocjacji z władzami związanych z podniesieniem honorariów autorskich i z przejęciem przez związek pisarzy Funduszu Literackiego — do czego ostateczne nie doszło. Nie krytykował — poza Zarządem Głównym — tych negocjacji, choć powszechnie znany był jego stosunek do polityki PZPR w dziedzinie kultury. Sam borykał się z cenzurą, od 1960 r. na druk czekała ukończona *Polska Jagiellonów*, z której zrezygnowało Ossolineum, a przygarnął PIW i która stała się powodem

¹² M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1956–1959*, t. III, wybór wstęp i przypisy T. Drewnowski, Czytelnik, Warszawa 1996, s. 453–455. Zapis pod datą 22 XII 1959 r. Wtorek.

¹³ Archiwum Domu Literatury, Protokoły posiedzeń Zarządu Głównego ZLP, Sygn.11673, Protokół nr 1 z posiedzenia Zarządu Głównego ZLP w dniu 22 grudnia 1959 r. k. 1–2.

¹⁴ J. Iwaszkiewicz, *Dziennik 1956–1963*, Czytelnik, Warszawa 2010, s. 388, zapis pod datą 29 V 1960 r.: W rozmowie z Ochabem Iwaszkiewicz stwierdził, że w ZG ZLP: „mam z Jasienicy większą pociechę niż z Żółkiewskiego [...] partyjni w Zarządzie to albo leniuchy (Żółkiewski, Kruczkowski), albo szaleńcy (Putrament)” (s. 388).

ataków na autora za niezrozumienie procesów dziejowych i roli klas społecznych, a więc za programowy antymarksizm¹⁵.

Od 1962 r., po zamknięciu Klubu Krzywego Koła i po wygaśnięciu kadencji wiceprezesa ZLP, Jasienica stał się aktywniejszy na forum dyskusyjnym w Związku Literatów. A tu narastał protest przeciwko polityce ekipy Gomułki. W 1963 r. I sekretarz na Plenum Komitetu Centralnego wygłosił krytykę współczesnej polskiej sztuki i literatury. Ograniczeniu ulegały możliwości publikacji, a kamieniem obrazy dla pisarzy stała się decyzja Wydziału Kultury KC PZPR o połączeniu literackich pism „Nowej Kultury” z „Przeglądem Kulturalnym” i powołaniu w ich miejsce „Kultury”, na której czele postawiono towarzyszy darzonych zaufaniem partyjnego kierownictwa. Była to więc faktyczna likwidacja tych periodyków, uważanych przez władze za siedliska „rewizjonizmu”. Mając świadomość narastającego wrzenia, prezes Iwaskiewicz przesunął termin Zjazdu, który miał się według statutu ZLP odbywać corocznie — co tylko jeszcze bardziej rozsierdziło grupę pisarzy nastawionych krytycznie i do Iwaskiewicza, i do władz partyjnych. Był wśród nich Jasienica, zaliczany i w partyjnych analizach, i przez informatorów Służby Bezpieczeństwa do czołówki opozycjonistów wobec władzy¹⁶.

Pierwszy wybuch nastąpił na rozszerzonym plenarnym zebraniu Zarządu Głównego ZLP w styczniu 1964 r. — które miało zastąpić nieodbyty zjazd. Poprzedziło go spotkanie grupy pisarzy opozycyjnych w mieszkaniu Marii Dąbrowskiej. Byli tam m.in. Jerzy Andrzejewski, Paweł Hertz, Mieczysław Jastrun, Anna Kowalska, Stanisław Cat-Mackiewicz, Antoni Słonimski, Melchior Wańkiewicz, Jerzy Zawieyski, a wśród nich Paweł Jasienica. Na samym zebraniu Jasienica nie należał do najostrzejszych mówców. Tu trzeba powiedzieć, że Jasienica nie przejawiał tak charakterystycznej dla tego zgromadzenia próżności. Oratorem był sprawnym, ale nie licytował się z innymi na efektywność porównań, nie szukał bon motów, nie szarżował ze słowami w poczuciu wielkości i historyczności chwili — byli inni specjaliści od tego. Jasienica skupiał się na faktach, szukał ich przyczyn i wyliczał konsekwencje. Toteż nie on mówił o „kłusownikach, którzy zostali mianowani leśniczymi” (Słonimski o redakcji „Kultury” warszawskiej), nie on powątpiewał, czy współczesna cenzura wydałaby dzieło Kopernika (Wańkiewicz), nie on stwierdził, że „cenzura w Polsce jest obecnie bardziej ostra niż za czasów największych dzierzymordów carów Mikołaja I i Aleksandra II”. Jasienica wypowiadał się

¹⁵ E. Beynar-Czczot, *Mój ojciec Paweł Jasienica*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2006, s. xxx.

¹⁶ IPN 0236/128, t. 1, Notatka opracowana na podstawie informacji uzyskanych w dniu 11 I 1964 od KS „M”, Warszawa 14 I 1964, sporządził kpt. Cz. Niemczyk, Wyd. IV, Dep. III, k. 118-119.

rzeczowo: krytykował Zarząd ZLP za złamanie Statutu oraz zauważał wzrost ograniczeń papieru i domagał się zmiany polityki wydawniczej¹⁷.

Plenum ZG ZLP ze stycznia 1964 r. było jednak tylko wstrząsem przepowiadającym większą erupcję. W tym czasie już dojrzywał inny protest, który zbiegiem okoliczności stanie się najgłośniejszym przejawem konfliktu pisarzy z władzami, mianowicie *List 34*¹⁸. Protest ten wybuchł — o czym rzadko się mówi — w momencie, kiedy ZG ZLP wynegocjował korzystne zmiany w systemie honorariów dla pisarzy. Ich wprowadzenie spacyfikowałoby nastroje środowiska i osamotniło grupę pisarzy domagających się również zwiększenia swobód twórczych¹⁹.

Paweł Jasienica był obok Jana Józefa Lipskiego jednym z pierwszych, którzy w marcu 1964 r. poznali treść listu do premiera Józefa Cyrankiewicza, przygotowaną przez Antoniego Słonimskiego, i z miejsca ją zaakceptował i podpisał. Upomnienie się przez wybitnych pisarzy i naukowców o przestrzeganie konstytucyjnych praw w zakresie wolności słowa i o zapewnienie warunków dla rozwoju kultury narodowej wywołało oburzenie władz, ale dopiero w momencie ujawnienia treści listu 34 przez rozgłośnie zagraniczne. Wcześniej nie było odzewu na list. Teraz nastąpiła kampania oszczerstw, polemika z niepublikowanym w Polsce listem, represje wobec części sygnatariuszy, próby ich skłócenia. Jasienica angażował się następnie w zabiegi mające na celu zwolnienie Lipskiego, aresztowanego za rozpowszechnianie listu. Prosił o interwencję z ramienia ZLP, ale sekretarz ZG ZLP Jan Maria Gisges odmówił podjęcia się tej sprawy. Sam Jasienica znalazł się wśród sygnatariuszy, na których wprowadzono zapis cenzorski i zastrzeżenia wyjazdów. Był jednym z bardziej aktywnych w obronie swego dobrego imienia. Razem ze Słonimskim i Wańkowiczem pojechał do Komorowa, żeby przekonać Marię Dąbrowską do wystąpienia w imieniu sygnatariuszy w ich obronie. Nie wiemy, na ile był zaskoczony tym, że list został upowszechniony przez RWE i uznany przez władze partyjne za atak na Polskę Ludową (podczas zebrania Oddziału Warszawskiego w czerwcu 1964 r. twierdził, że nie widzi nic

¹⁷ AIPN 0365/106, t. 1; *Informacja dotycząca rozszerzonego plenarnego zebrania ZG ZLP*, k. 1-6.

¹⁸ K. Woźniakowski, „*List 34*” i *literaci*, „*Zdanie*” 1988, nr 6; J. Eisler, *List 34*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993; T. Jastrun, *Mysz, która ryknęła*, cz. I: „*Nowa Res Publica*” 1994, nr 3, s. 2-12; cz. II: „*Nowa Res Publica*” 1994, nr 4, s. 17-25; K. Rokicki, *Sprawa „Listu 34” w materiałach MSW*, „*Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały*” 2006, nr 7, s. 197-221; A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2006, s. 320-339.

¹⁹ K. Rokicki, *Literaci. Relacje między...*, s. 257-259.

złego w przekazaniu listu za granicę²⁰), wiemy natomiast, że akcją „kontrlistu”, zorganizowaną przez Egzekutywę POP PZPR Oddziału Warszawskiego, uznawał za polityczną głupotę, czemu dał wyraz na piśmie. W całej „aferze” wokół *Listu 34* zachowywał się w sposób wyważony — nie panikował, nie wycofywał swojego podpisu, ale też nie dążył do zaostżenia sytuacji. Na zebraniu wyborczym Oddziału Warszawskiego ZLP przed Zjazdem w Lublinie, na którym Dąbrowska broniła sygnatariuszy, Jasienica zabrał co prawda głos, ale w sposób wyważony — nie włączył się po wystąpieniu słynnej pisarki do grupy harcówników, tak ochoczo popisujących się przed audytorium. Został mimo to zaatakowany wówczas przez Kazimierza Koźniewskiego, byłego członka AK, teraz wiernego poplecznika partii. Ten, jak się okazało po latach tajny współpracownik SB, publicznie insynuował już wówczas Jasienicy współpracę z Urzędem Bezpieczeństwa w czasie jego aresztowania w 1948 r. W obronie zaatakowanego stanął Iwaszkiewicz, ale pierwsza próba zastraszania Jasienicy została przeprowadzona²¹.

Wraz z grupą sygnatariuszy *Listu 34* Jasienica nie uczestniczył w Zjeździe w Lublinie, „jubileuszowym”, bo w XX rocznicę „powstania Polski Ludowej”. Jego nazwisko nie pojawiło się nawet w charakterze kandydata w wyborach na delegata — był zbyt mocno identyfikowany z twardą opozycją — a pisarze w swej masie szukali porozumienia z obrażonymi władzami. Również w następnym roku przy okazji wybierania delegatów na Zjazd ZLP w Krakowie, Jasienica, jako jeden z „ekstremistów” został wykreślony przez głosujących (wykreślano również ekstremistów z drugiej strony). Z kolei w styczniu 1966 r. na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym OW ZLP wypłynęła kandydatura Jasienicy na prezesa Oddziału Warszawskiego ZLP, największego w kraju i w zasadzie decydującego o rozwoju sytuacji w związku. Dotychczasowy prezes Igor Newerly odmówił ponownego kandydowania. Z sali zgłoszono m.in. kandydaturę Jasienicy, ale ten sam odmówił. Wydaje się, że unikał wszelkich oficjalnych funkcji, które wiązałyby się z koniecznością kontaktów z władzami, co oznaczało nie zawsze przyjemne kompromisy. Z drugiej zaś strony, w Oddziale Warszawskim ukształtowała się grupa pisarzy jeszcze partyjnych, a już opozycyjnych, których Jerzy Putrament określił mianem „partyjnej frondy”. To dawni „pryszczaci”, w stalinizmie awangarda partii w ZLP, którzy w czasie „odwilży” i Października przeszli metamorfozę i stali się rewizjonistami. W połowie lat sześćdziesiątych tworzyli opozycję w ramach Podstawowej Organizacji Partyjnej OW ZLP i próbowali uchwycić władzę również

²⁰ AIPN 0365/32, t. 2, Informacja dotycząca Walnego Zebrania członków Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich, 16 VI 1964 r., k. 2-3.

²¹ Jasienica stwierdził w odpowiedzi Koźniewskiemu, że nie czuje się obrażony, ponieważ: „Niekóre chwytły obrażają tych, którzy je stosują” (J. Eisler, *op. cit.*, s. 98-99).

w Zarządzie Oddziału Warszawskiego. Ponieważ starsi opozycjoniści — Słonimski, Wańkowicz, grupa „Europy”, Jasienica, Cat-Mackiewicz — przechodzili „czyścić” po sprawie 34, stworzyła się luka dla tej nowej siły. Jasienica uważał, że taka sytuacja dla partii może się okazać jeszcze trudniejsza niż dotychczas,

[...] ponieważ teraz na czoło wysunęła się opozycja partyjna i istniejące tarca koteryjne wewnątrz partii będą musiały znaleźć swój wyraz w środowisku literackim.²²

W tym czasie stara opozycja pisarzy, wykruszająca się z przyczyn biologicznych (zmarła Dąbrowska, zmarł Cat-Mackiewicz), próbuje rozruszać bierny dotychczas PEN Club. Jasienica od 1966 r. pełnił w Pen Clubie funkcję wiceprezesa. Na początku 1967 r. delegacja PEN Clubu, m.in. z Janem Parandowskim, Słonimskim i Jasieniłą w składzie, spotkała się z ministrem Kultury Lucjanem Motyłą, żeby omówić z nim stosunek władz do pisarzy i tłumaczy. Warto zauważyć, że pisarze starali się przenieść ciężar rozmów na ścieżkę administracyjną, a nie partyjną. Rozmowa była spokojna — chodziło raczej o nawiązanie dialogu i przedstawienie stanowisk.

Nie znaczy to, że Jasienica wycofał się z obecności w Związku Literatów. Z obecności i działalności uważnie już obserwowanej przez Służbę Bezpieczeństwa. Przecież wówczas to była główna arena utarczek opozycyjnej części inteligencji z władzami²³. *List 34* miał swoje konsekwencje w postaci procesu Melchiora Wańkowicza. Pisarza oskarżono o przesłanie za granicę memoriału szkalującego „stosunki polityczno-społeczne panujące w Polsce” z zamiarem upublicznienia go w RWE. Wytoczono mu proces, na którym był obecny z ramienia ZLP Paweł Jasienica. Śledził również inne procesy polityczne: w procesie Jana Nepomucena Millera był jego mężem zaufania. Z teczki obserwacji Jasienicy, prowadzonej przez SB z narastającym natężeniem od sprawy *Listu 34*, ale i ze wspomnień i listów dowiadujemy się, że był on obecny lub interesował się wszelkimi wydarzeniami politycznymi związanymi z konfliktem pisarza — partia. Nie był stroną w sporze wokół wystąpienia prof. Leszka Kołakowskiego. Nie podpisywał listów w jego obronie — nie był członkiem partii, jedynie obserwował przesilenie wewnątrz grupy

²² Informacja dyrektora Departamentu III MSW płk. Henryka Piętka dotycząca komentarzy po zebraniu OW ZLP w dniu 4 listopada 1965 r., [w:] *Marzec 1968 w dokumentach MSW*, t. 1: *Niepokorni*, red. naukowa F. Dąbrowski, P. Gontarczyk, P. Tomasik, IPN, Warszawa 2008, s. 254-256.

²³ Szersze zainteresowanie Służby Bezpieczeństwa sytuacją wśród pisarzy datuje się na koniec lat 50. XX w. Jednak dopiero aktywizacja literatów w 1963 r., a zwłaszcza *List 34* skutkowały systematyczną inwigilacją tego środowiska. Paweł Jasienica był jedną z **głównych** postaci grupy opozycyjnej w ZLP, toteż stał się jednym z głównych bohaterów analiz przeprowadzanych w/lub na zamówienie SB. Zob.: K. Rokicki, *Służba Bezpieczeństwa wobec inteligencji twórczej od Października '56 do Marca '68*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 2, s. 167-178.

partyjnej dokonujące się na przełomie 1966 i 1967 r. Wyjście lub wyrzucenie grupy pisarzy z PZPR (w tym Wiktora Woroszyńskiego, Andrzeja Brauna, Jacka Bocheńskiego, Andrzeja Mandaliana, Tadeusza Konwickiego) spowodowało spokój w Oddziale Warszawskim — ale był to spokój na pobożowisku. Wybory w Oddziale Warszawskim na kolejny zjazd pisarzy (w Koszalinie) przebiegły bez żadnego zainteresowania, stara opozycja — w tym Jasienica, odmówiła kandydowania. Na zjazd pojechali tylko i wyłącznie delegaci zgłoszeni na wspólnej liście przez POP i Zarząd Oddziału — i w tym wybory te przypominały wybory powszechne w PRL, bez skreśleń²⁴. Na Zjeździe nie działo się nic godnego uwagi.

Nie wiadomo, ile trwałby ten stan bezczynności w Związku Literatów, gdyby w 1968 r. nie wkroczyła na teren literatury wielka polityka. Zdjęcie „Dziadów” ze sceny Teatru Narodowego musiało pociągnąć za sobą reakcję pisarzy²⁵. Listę z żądaniem zwołania zebrania nadzwyczajnego podpisywali nawet niektórzy pisarze partyjni. Jasienica był od samego początku bardzo aktywny w obronie inscenizacji Kazimierza Dejmka. Razem ze Słonimskim doprowadzili do zwołania nadzwyczajnego zebrania PEN Clubu, na którym próbowali przeforsować przyjęcie rezolucji potępiającej zdjęcie „Dziadów”. Jednak prezes Jan Parandowski skrytykował jej treść jako odnoszącą się do działania cenzury w ogóle, a w głosowaniu członków Pen Clubu rezolucję odrzucono (skończyło się na spotkaniu Zarządu Pen Clubu z ministrem Motyką)²⁶.

Jasienica był też wśród pomysłodawców Zebrania Nadzwyczajnego OW ZLP, zbierał podpisy pod jedną z kilku funkcjonujących list. Jego nazwisko pojawia się w różnych informacjach na temat zawiązywanego komitetu organizacyjnego zebrania, obok Słonimskiego, Newerlego, Brauna i innych. Przeciwno powołaniu takiej komisji ostro zaprotestowała POP, przypominając, że depozytariuszem podpisów i organizatorem zebrania jest Zarząd Oddziału.

Istniało jednak grono osób, które można nazwać w tym czasie „sztabem opozycji”, w którym wypracowywano decyzje i ustalano taktykę na zebranie. Tworzyli je Paweł Jasienica, Antoni Słonimski, January Grzędziński, Leszek Kołakowski, Andrzej Żuławski, Leopold Staff/?, Andrzej Kijowski, Arnold Ślucky, Seweryn Pollak. To w tym gronie zapadła decyzja opracowania rezolucji na zebranie, gdy Zarząd Oddziału zrezygnował z przygotowania rezolucji w imieniu wszystkich pisarzy. Powstało kilka różnych rezolucji, które mogły

²⁴ K. Rokicki, *Literaci. Relacje między...*, s. 390-392.

²⁵ O okolicznościach i skutkach zdjęcia „Dziadów”: J. Eisler, *Polski rok 1968*, IPN, Warszawa 2006, s. 164-190.

²⁶ AIPN, IPN 0236/164 t. 2, Notatka dotycząca zebrania nadzwyczajnego Zarządu Pen-Clubu w sprawie *Dziadów*, Warszawa 8 II 1968 r., k. 205-206; K. Rokicki, *Literaci. Relacje między...*, s. 409-411.

być przedstawione na zebraniu jako propozycje opozycji. Jasienica nie pisał swojej wersji, zdawał sobie sprawę, że jego nazwisko nie przyciągnie oportunistów, gdyż będą się obawiali reakcji władz. To kolejny dowód jego myślenia politycznego. Podobnie jak jego wniosek, aby głosowanie nad rezolucją było tajne. W świetle tych faktów nie dziwi, że strona partyjna uznała Jasienicę za jednego z głównych sprawców buntu pisarzy.

Warto przytoczyć w skrócie, co powiedział Jasienica na tym zebraniu, które miało dla niego osobiście takie bolesne konsekwencje. Otóż decyzję o zdjęciu *Dziadów* ocenił krótko: „To są logiczne skutki rządzenia nie tylko bez kontroli, bez odpowiedzialności, ale bez jakichkolwiek konfrontacji z opinią publiczną”. Ta opinia publiczna nie ma prawa się ujawnić — bo prasa jest kontrolowana całkowicie przez władzę. Dalej mówił o petycji studentów warszawskich przesłanej do sejmu, o ideowości tej młodzieży, której nie chodzi jedynie o kariery. Poruszył problem szerzącego się antysemityzmu, podając jego przykłady — i w tym kontekście powiedział: „protestuję przeciwko hańbie, bo to niewątpliwie jest hańba”. Opowiedział się za rezolucją Kijowskiego, stwierdzając, że jest „napisana rzeczowo, spokojnie, a sądzę, że trzeba przemawiać rzeczowo i mocno”. Na tle niektórych mówców Jasienica wypadł spokojnie, nie używał agresywnych sformułowań i nie atakował bezpośrednio partii. Nie otrzymał oklasków z Sali, jego przemówienie było jedynie przerywane okrzykami z sali, gdy mówił o antysemityzmie²⁷. Tu trzeba jeszcze raz podkreślić: nie za słowa wypowiedziane na Zebraniu Nadzwyczajnym został później zaatakowany przez Gomułkę, ale za rolę w środowisku. Przypisano mu duchowe przywództwo.

Moim zdaniem jednak tym, co przesądziło, najbardziej rozsierdziło władze i ściągnęło na Jasienicę bezprecedensowy atak, był dopiero list do rektora UW, prof. Stanisława Turskiego, złożony 6 marca 1968 r. Jego inicjatorami byli Jasienica i Lipski, a podpisali go Andrzejewski, Jacek Bocheński, Konwicki, Jasienica, Mieczysław Jastrun, Słonimski, Wańkowicz i Ważyk. Pisarze ci, powołując się na rezolucję uchwaloną na zebraniu OW ZLP 29 lutego 1968 r., niejako w imieniu środowiska literackiego uznawali szlachetność i pierwszeństwo studentów w obronie Dejmkowskich *Dziadów*. Prosilili zarazem rektora,

[...] by mocą swej władzy rektorskiej zechciał umorzyć postępowanie dyscyplinarne przeciwko młodym ludziom, którzy — naruszając być może przepisy porządkowe — okazali się wiernymi kulturze narodowej i ogólnoludzkiej.

²⁷ *Stenogram z Nadzwyczajnego Walnego Zebrania OW ZLP w dniu 29 II 1968 r.* 174, [w:] *Marzec '68. Między tragedią a podłością*, red. G. Sołtysiak, J. Stępień, PROFI, Warszawa 1998, s. 101-104.

Być może właśnie ten list zdecydował o wspólnym potraktowaniu przez władze pisarzy i studentów, a z Jasienicy uczynił obiekt propagandowej nagonki.

A trzeba przyznać, że Jasienica był łatwym celem. Dwunastego marca 1968 r. w „Kurierze Polskim” ukazał się artykuł pt. „Inspiratorzy”, w którym Ryszard Gontarz przedstawił obowiązującą później w prasie „prawdę o Pawle Jasienicy”. Oskarżył pisarza m.in. o „mordowanie chłopów, palenie wsi, napady, grabieże” w czasie jego służby w brygadzie majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszk”. Następnego dnia po artykule Gontarza w Białymstoku zorganizowano wiec, zakończony „Listem otwartym młodzieży robotniczej, studenckiej, uczniowskiej Białostoczczyzny” z żądaniem się wydalenia Jasienicy „oraz jemu podobnych ze Związku Literatów Polskich oraz wyciągnięcia wobec nich jak najdalej idących konsekwencji”. Następnego dnia podobny wiec odbył się w Narewce, w której brygada „Łupaszk” rozstrzelała 4 działaczy komunistycznych. 131 mieszkańców tej małej podlaskiej miejscowości potępiało Jasienicę i domagało się jego przykładowego ukarania. Ich rezolucję przedrukowała 16 marca „Trybuna Ludu”²⁸. Pisarz z obawy o własne bezpieczeństwo wyprowadził się z własnego mieszkania, w którym był podsłuchiwany, ale jak wiemy z materiałów zachowanych w archiwum MSW, wpadł z deszczu pod rynnę²⁹. Dziewiętnastego marca 1968 r. Gomułka wygłosił w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki najważniejsze dla Marca 1968 przemówienie, w którym napiętnował grupę pisarzy jako wrogów politycznych.

Inspiratorom zwołania nadzwyczajnego zebrania pisarzy stolicy nie chodziło bynajmniej o uzyskanie wyjaśnień w sprawie zdjęcia *Dziadów*. Chodziło im o zorganizowanie demonstracji pisarzy, o rozpalenie atmosfery podniecenia i niepokoju i przeniesienie jej poza środowisko pisarzy. Chodziło im o rozpalenie walki skierowanej przeciwko kierownictwu naszej partii, przeciw rządowi, przeciw władzy ludowej.³⁰

²⁸ Kampania antysemicka i antyinteligencja w 1968 r. ma bogatą bibliografię. Tu przytoczę jedynie trzy publikacje: P. Osęka, *Syjonisci, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie Marca 1968*, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 1999; D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2000; M. Mazur, *Polityczne kampanie prasowe w okresie rządów Władysława Gomułki*, Lubelskie Towarzystwo Naukowe, Lublin 2004.

²⁹ O tej sprawie zob.: J. Morawski, *Pisarz pod nadzorem*, „Rzeczpospolita”, 6-7 IV 2002; E. Misiak, *Nie jestem panem własnej szuflady*, „Rzeczpospolita”, 26-27 II 2005; B. Stanisławczyk, D. Wilczak, *Pajęczyna. Syndrom bezpieki*, Rebis, Warszawa 2010; K. Kaszyński, *Teczki, czyli widma bezpieki*, BGW, Warszawa 2007; J. Siedlecka, *Oblawa. Losy pisarzy represjonowanych*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2005, s. 328-376; J. Eisler, *Polski rok 1968*, s. 212-220.

³⁰ W. Gomułka, *Stanowisko partii — zgodne z wolą narodu*, „Trybuna Ludu”, 20 III 1968.

Imiennie potępił Pawła Jasienicę, dorzucając, do pojawiających się w prasie oszczerstw o dowodzeniu akcjami pacyfikacyjnymi tuż po wojnie, zarzut zdrady towarzyszy broni. Cała Polska usłyszała insynuację jakoby w 1948 r. Beynar wyszedł z aresztu dzięki podjęciu współpracy z UB. Oczywiście Jasienicy nie dano możliwości publicznej obrony dobrego imienia.

Z przykrością trzeba stwierdzić, że Jasienica nie otrzymał należytej pomocy ze strony kolegów pisarzy. Nie chodzi o gesty solidarności od przyjaciół, którzy byli oburzeni całą sprawą, ale o poparcie instytucjonalne. Na przykład Pen Club zamiast wystąpić w obronie atakowanego brutalnie w prasie kolegi, zamiast zastanowić się nad formą pomocy dla Jasienicy, Zarząd tej godnej szacunku organizacji postanowił zwrócić się do Jasienicy z prośbą, że w zaistniałej sytuacji powinien ustąpić z Zarządu Pen Clubu³¹. Chciano pozbyć się kłopotu, jednocześnie zachowując czyste sumienie.

Nieoczekiwane na gest protestu przeciwko charakterowi ataków na „niektórych członków ZLP”, nie wymieniając z nazwiska Jasienicy, Kisielewskiego i Grzędzińskiego — zdecydowała się POP Oddziału Krakowskiego ZLP. W rezolucji podjętej na zebraniu tej organizacji partyjnej stwierdzano, że styl tych ataków był „niewybredny, a chwilami oburzający”, ale rozpatrywano je przede wszystkim nie w kategoriach moralnych, ale politycznych. Następnie na rozszerzonym zebraniu Zarządu Oddziału Krakowskiego ZLP w dniu 18 marca 1968 r. pisarze krakowscy protestowali m.in. przeciwko siłowej pacyfikacji protestów studenckich, fali antysemityzmu oraz przeciwko „oburzającym metodom zwalczania niektórych członków Związku Literatów Polskich, metodom godzącym w dobre imię literatury polskiej”³².

Z kolei Zarząd Główny ZLP milczał. Jego prezes był nieobecny, a gdy powrócił do Polski pod koniec marca, spotkał się z Wincentym Kraśko, kierownikiem Wydziału Kultury KC. Iwazskiewicz, oceniając zebranie Nadzwyczajne OW jako „awanturę polityczną”, oskarżał Jasienicę jako organizatora tej awantury i zapewniał, że postawi na posiedzeniu władz ZLP wniosek o zawieszenie Grzędzińskiego, Jasienicy i Kisielewskiego w prawach członkowskich. Miało to jego zdaniem uchronić pozostałych pisarzy od represji. Tymczasem już POP warszawskich pisarzy i Koło ZSL, istniejące przy ZLP, domagały się usunięcia trójki pisarzy, nie zawieszenia³³. Pod wpływem tych

³¹ AAN, KC PZPR, Sygn. 237/XVIII-307, Notatka dotycząca Zebrania Zarządu Pen-Clubu z dn. 16 III 1968 r., sporządził st. instruktor Wydz. Kultury KC W. Skrablak, k. 8-9.

³² K. Rokicki, *Literaci. Relacje między...*, s. 450-455.

³³ „Związek Literatów Polskich — niezależnie od różnic, jakie dzielą jego członków — stoi na gruncie Polski Ludowej. Poza granicami tolerancji ZLP muszą się więc znaleźć ci pisarze, którzy z pozycji jawnie reakcyjnych i wrogich ustrojowi Polski Ludowej prowadzą aktywną i uporczywą walkę polityczną przeciw naszemu ludowemu państwu. [...] Uważamy, iż obowiązkiem władz Związku Literatów — w chwili, gdy te szkody moralne i polityczne ujawniają

żądań Iwaszkiewicz, podczas pierwszego wystąpienia po Marcu na forum Zarządu Głównego, bronił i tłumaczył Kisielewskiego, Grzędzińskiego — natomiast Jasienicę, przyznając, że jest bardzo dobrym i popularnym pisarzem, postanowił poświęcić.

Jest to wybitny organizator i mózg, z którym warto się zmierzyć, ale człowiek, któremu musimy powiedzieć — nie: na terenie Związku Literatów nie będzie robił kariery politycznej.

Dlatego w jego przypadku popierał uchwałę POP. Po dyskusji Zarząd Główny postanowił skierować sprawę całej trójki do Sądu Koleżeńskiego ZLP z wnioskiem o usunięcie. W uchwale władze ZLP stwierdzały m.in.:

[...] demagogiczne wystąpienia szeregu członków ZLP na tym zebraniu [nadzwyczajnym OW ZLP w dniu 29 lutego 1966 r.], a także atmosfera ekscytacji politycznej, jaka została na nim wytworzona — stanowią wyraz od dawna podejmowanych przez niektórych naszych kolegów działań, których skutkiem może być tylko stworzenie głębokich konfliktów politycznych w naszej pisarskiej społeczności. Jako reprezentacja tej społeczności, powołana do strzeżenia dobra kultury narodowej i socjalistycznego jej rozwoju, a także interesu środowisk pisarskich w całym kraju — uważamy za wysoce szkodliwe tego typu manifestacje. [...] Związek Literatów — co określa jego Statut — stoi na stanowisku politycznej akceptacji ustroju Polski Ludowej i jej socjalistycznej perspektywy rozwojowej. Perspektywa ta wyraża najgłębszy interes naszego narodu i jego kultury.

Motywuując decyzję w sprawie postępowania dyscyplinarnego wobec kolegów pisarzy, Zarząd Główny stwierdzał:

Wnioski te dyktuje nam głęboka troska o to, by ZLP nie stawało się w przyszłości forum dla działalności politycznej skierowanej przeciw podstawowym zasadom ustrojowym i założeniom polityki Polski Ludowej.

Chcąc poprawić ogólną wymowę tej decyzji, zastrzegano się, że ocena działalności politycznej „poszczególnych pisarzy” nie obejmuje oceny ich dzieł literackich. „Nikt jednak nie zdoła wygrać naszych obywatelskich trosk przeciw żywotnym interesom narodu i przeciwstawić nas klasie robotniczej”. Zaznaczyć trzeba, że decyzji nie podjęto jednogłośnie. Trzy osoby wstrzymały się: Jarosław Iwaszkiewicz, Halina Auderska, Zbyszko Bednorz (reprezentujący Oddział ZLP w Opolu)³⁴.

się w całej oczywistości — jest usunięcie z ZLP tych, którzy je wyrządzają. Obowiązek ten wynika z troski o najważniejsze interesy całej społeczności pisarskiej i literatury Polski Ludowej” (Archiwum Domu Literatury, Sygn. 11.679 m, Protokoły Zarządu Głównego ZLP, Uchwała POP PZPR i Koła ZSL przy ZLP z 2 IV 1968 r., k. 35-36).

³⁴ Archiwum Domu Literatury, Sygn. 11.679 m, Protokoły Zarządu Głównego ZLP, Uchwała Zarządu Głównego ZLP (w Protokole nr 9 z posiedzenia Zarządu Głównego ZLP), 9

Zarząd Główny pod naciskiem organizacji partyjnej podjął więc akcję przeciwko swojemu niegdysiejszemu wiceprezesowi — nie dając mu przy tym szansy obrony. Nawet wyjaśnienia Jasienicy, które zostały przesłane do Zarządu Głównego przed tym posiedzeniem (zarejestrowane z datą 8 kwietnia 1968 r. i dołączone do materiałów na posiedzenie) — nie zostały na nim odczytane³⁵.

W tym momencie nie chodziło już jednak o samego Jasienicę, czy Kisielewskiego i Grzędzińskiego, ale o możliwość powstania niebezpiecznego precedensu usuwania pisarzy ze związku za poglądy, za wypowiedziane słowa. Kolejne działania instancji związkowych: oddziałowych, sądu koleżeńskiego itd. świadczą o tym, że nikt nie chciał do tego ręki przyłożyć, sprawa była odsyłana ze względów proceduralnych do kolejnych instancji, aż w samej organizacji partyjnej, w porozumieniu zapewne z „czynnikiemami” zapadła decyzja, żeby sprawę wyciszyć.

Ale rany pozostały. Środowisko pisarzy w 1968 r. zostało zastraszone. Pisarze bali się wręcz wychodzić z domów, wielu miało prawo obawiać się losu Kisielewskiego, pobitego przez nieznaną sprawców. Do domu Jasienicy dochodziły cały czas dowody zorganizowanej akcji zastraszania. Telefony z pogrózkami lub wyrazami nienawiści, anonimy. Pisarz ukrywał się w mieszkaniu swojej przyszłej żony, ale i tam był pod obserwacją SB. Zofia O'Bretenny — o czym nie wiedział — była tajnym współpracownikiem Departamentu III MSW³⁶.

Gdy opadły najgorętsze emocje kampanii marcowej, gdy wyciszano sprawę protestu pisarzy na Zebraniu Nadzwyczajnym w 1968 r., nie dano Pawłowi Jasienicy satysfakcji za krzywdę, jaką były oskarżenia o mordy ludności cywilnej, a następnie o zdradę towarzyszy broni. Jasienica postanowił izolować się od działalności w ZLP, jak tylko się da. Odmówił kandydowania na delegata na kolejny zjazd pisarzy, nie wybierał się również na zebranie wyborcze. Niezależnie od dalszych wydarzeń był zdecydowany zachować tę samą postawę:

IV 1968 r., k. 43-44. Pojawiały się jednak i takie głosy jak prezesa Oddziału ZLP w Szczecinie Ireneusza Gwidona Kamińskiego, który stwierdził, że pozostawienie Jasienicy w ZLP oznacza dla niego powód do zwrócenia legitymacji. Protokół nr 9 z posiedzenia Zarządu Głównego ZLP w dn. 9 IV 1968 r. k. 40.

³⁵ Oświadczenie Leona Beynara dla Zarządu Głównego ZLP, 6 IV 1968. k. 48-49v. Potwierdził przyjęcie oświadczenia J.M. Gisges. Również w materiałach w teczce personalnej Jasienicy znajdują się pisma wyjaśniające jego działalność w partyzantce i okoliczności wypuszczenia z aresztu UB. Władze ZLP celowo zignorowały prawo oskarżonego do obrony.

³⁶ O tej sprawie zob.: J. Morawski, *op. cit.*; E. Misiak, *op. cit.*; B. Stanisławczyk, D. Wilczak, *op. cit.*; J. Siedlecka, *op. cit.*, s. 328-376; J. Eisler, *Polski rok 1968*, s. 212-220.

[...] nie będzie chodził na zebrania, zabierał głosu, nie będzie publikował oświadczeń w stylu Andrzejewskiego, w ogóle poza PEN-Clubem, którego jeszcze jest wiceprezesem, usuwa się zupełnie z życia literackiego.³⁷

Być może doczekałby sprawiedliwości gdyby nie choroba, która nieoczekiwanie zakończyła jego życie. W 1970 r. odszedł jako symbol niezłomności, niezależności poglądów, ale też jako symbol ofiary systemu. Jego pogrzeb był kolejną środowiskową demonstracją — przyszli pisarze opozycyjni wobec partii, członkowie byłego Klubu Krzywego Koła, przedstawiciele środowisk katolickich i studenci, których brał w obronę w Marcu 1968 r. Związek Literatów Polskich reprezentowała Halina Auderska — ale większą uwagę niż jej przemówienie, poprawne i ostrożne, wywarło to, co powiedział we własnym imieniu Jerzy Andrzejewski:

Wybitny polski pisarz, twórca wartości kulturalnych, cieszący się ogólnym zaufaniem i uznaniem tysięcy czytelników, w pełni sił twórczych został z początkiem 1968 r. z dnia na dzień zepchnięty na margines życia publicznego — skazany na śmierć cywilną. Z wielkim bólem żegnam Cię Pawle. Żegnam cię w imieniu tych polskich pisarzy w kraju i poza krajem, którzy mogą i chcą powiedzieć, iż byłeś jednym z nas. Jednym z najlepszych. [...] Ale pozostaje również twoja krzywda, ponieważ nie była i nie jest tylko twoją sprawą. Przerosła cię samego, stając się krzywdą najcenniejszych wartości narodowych. Reszta niech pozostanie milczeniem.³⁸

Dzieła Jasienicy zaczęto wznawiać w połowie lat siedemdziesiątych. Do dziś cieszą się popularnością wśród czytelników.

³⁷ Jasienica miał nawet oświadczyć Hertzowi, że „o Historii Polski już nie będzie więcej pisał”. AIPN, IPN 0236/128, t. 4, Informacja ze źródła „Ewa”, przyjął K. Majchrowski, Warszawa 27 XI 1968 r., k. 143-146; *ibidem*, IPN 0208/1516, t. 2, Wyciąg z informacji źródła „Ewa” z dnia 27 XI 1968 r., k. 257-258. Wańkowicz namawiał Jasienicę, aby napisał list do Gomułki — ten jednak odmówił. AIPN, IPN 0365/103, t. 2, Notatka dotycząca sytuacji w środowisku literackim w okresie przed zebraniem OW i Krajowym Zjazdem ZLP, Warszawa 29 XI 1968 r., b.k.

³⁸ AIPN 0208/1516, t. 2. Notatka o przebiegu pogrzebu Pawła Jasienicy, 22 VIII 1970 r., k. 319-322.

Konrad Rokicki

Paweł Jasienica and Polish Writers' Union

Abstract

Paweł Jasienica, the widely popular and recognized Polish author, became the object of a anti-intellectual witch hunt in 1968. In the 1950 and 1960s, Jasienica was one of the central figures in the writers' milieu, who began to openly resist the Party cultural policy, in particular protesting against censorship restrictions. He was one of the signatories of the Letter of the 34, signed by eminent academics and writers in protest against violating the constitutional guarantee of freedom of expression. Jasienica organized an extraordinary session of the Polish Writers' Union convened in defense of the production of the national drama *Dziady* (forefathers), which was banned by the authorities. At the same time, he also publicly condemned anti-Semitism. Attacked by the First Party Secretary in his speech, Jasienica fell victim to a press with hunt. Furthermore, he was not allowed to clear his name of insinuations of murder and treason. Instead of defending him, the leadership of the Polish Writers' Union initiated the formal procedure to expel him from the organization.

Keywords: Polish Writers' Union, opposition in the PRL, cultural policy, PZPR, victims of communism, the Security Service.